

**Z BLISKA**

Tadeusz Jacewicz



## Siła mądrego spokoju

Zajmuje się bardzo poważnymi sprawami, ale nie uczestniczy w medialnych zadymach. Nie ma za sobą żadnej partii politycznej, a zna czy tyle, co tuzin polityków razem wziętych. Trudna praca: brak władzy wykonawczej, ogromne oczekiwania społeczne i jeszcze większe potrzeby. Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski stosuje strategię siły mądrego spokoju

i uparcie robi swoje. Buduje nowoczesną cywilizację społeczną kraju, w którym nie ma ani tradycji, ani wielkich chęci tworzenia sprawiedliwego, spójnego prawa. Niewielu mu w tym pomaga, ale wszystkim powinno zależeć na jego sukcesie.

Do napisania tego tekstu zachęciła mnie awantura, jaka wybuchła po zakwestionowaniu przez RPO legalności opublikowania przez słąską policję zdjęć kibiców piłkarskich podejrzanych o udział w zamieszkach na meczu. Na rzecznika rzuciły się media, a jedna z bulwarówek wydrukowała wielki tytuł: „Kochanowski broni bandytów”. Rozumiem tok myślenia redaktorów gazety. Ludzie chcą, żeby stadionowych łobuzów zakuwać w kajdany i zamykać w więzieniach. Nie wolno ich bronić. Zgoda. Tylko że rzecznik nie bronił bandytów. Bronił czegoś znacznie większego i ważniejszego. Prawa.

Gdyby zrobić listę słabości naszego państwa, prawo, jego stanowienie i stosowanie otwierałyby ranking. To nie jest opinia przemądrzałych teoretyków, którym nikt nigdy nie dogodzi, ale wszystkich. Łącznie

**Gdyby zrobić listę słabości naszego państwa, prawo, jego stanowienie i stosowanie otwierałyby ranking. To nie jest opinia przemądrzałych teoretyków, którym nikt nigdy nie dogodzi, ale wszystkich.**

z tymi, którzy prawo tworzą i egzekwują. Każdy, kto kiedykolwiek załatwiał coś złożonego w jakimś urzędzie, wie, o czym mówię. Ludzie reprezentujący państwo mają petentów za jego wrogów. Urzędy są twierdzami, urzędnicy używają każdej broni, żeby wygrać. Głównym prawem im to ułatwia, brak kontroli i nadzoru do tego zachęca.

Media są pełne porażających informacji o wojnie prowadzonej przez urzędników z ramienia i w imieniu państwa. Jeśli ktoś gdzieś uzna, że trzeba kogoś wykończyć, nie ma ratunku. Tysiące przedsiębiorców poszło z torbami i choć w końcu wygrywali w sądach, przegrywali w życiu. Firmy bankrutowały, ludzie tracili pracę, do Skarbu Państwa nie wpłynęły podatki. To wszystko jest bezkarne. Czy ktoś kiedyś słyszał o aresztowaniu urzędników odpowiedzialnych za „biurokratyczne morderstwo”? Ja nigdy. Czy państwo zapłaciło kiedykolwiek wielomilionowe odszkodowanie za zniszczoną bezprawnie firmę? Nie przypominam sobie. Polska leży w środku Europy, a prawo mamy jakby naszym głównym towarem eksportowym były banany. To nie tylko wstyd, to obniżanie komfortu życia Polaków i dłuższa droga do dobrobytu. Złe prawo jest w krajach biednych, bogate mają je doskonałe. Coś z tego powinno wynikać.

Rzecznik praw obywatelskich spokojnie, jak to ma w zwyczaju, wyjaśniał w mediach, że publikacja zdjęć ze stadionu narusza

prawo. Podejrzewam, że nie wszyscy zrozumieli, o co chodzi. Łobuzom przecież trzeba dołożyć, a nie bawić się paragrafami. I to jest miara problemu, jaki mamy, oraz pracy, którą wspólnie musimy wykonać.

Równoległe z naszą dyskusją o kibolach, w USA toczy się znacznie poważniejsza debata. Politycy i prawnicy spierają się, jaka i czyja jest odpowiedzialność za stosowanie tortur wobec podejrzanych o terroryzm w bazie Guantanamo. Niektórzy twierdzą, że przed sądem stanąć były prezydent George W. Bush. W CIA, która rządziła w bazie, nastroje są bliskie paniki. Odmienne niż w Polsce, w Ameryce z prawem nie ma żartów. Respekt przed nim jest tak silny, że dzisiaj szefowie CIA korzystają z konsultacji prawników, zanim podejmą decyzje inne niż rutynowe.

Rzecz, przypominę, dotyczy najważniejszych spraw państwa. Walki z terroryzmem, który jest zagrożeniem nr 1 jego bezpieczeństwa i spokoju. Znaleźli się jednak ludzie, którzy twierdzą, że przestrzeganie prawa jest największą siłą USA, a łamanie to szkodliwa

słabość. Nie mówią tego tylko profesorowie prawa, ale politycy, którzy za bezpieczeństwo państwa odpowiadają. Nawet wobec podejrzanych terrorystów nie wolno łamać prawa.

Marzę o czasach, kiedy i my zaczęliśmy tak myśleć. Już zresztą zaczyna zmieniać się na lepsze. Sądy przyznają wysokie odszkodowania za nadużycie siły przez policję czy błędy lekarskie. Nasze państwo jest poganiane przez trybunał w Strasburgu, do którego trafia coraz więcej Polaków. Poprawia się, ale strasznie wolno. Samo nie pójdzie szybciej. Ktoś musi poganiać.

Na razie robi to rzecznik praw obywatelskich. Nie ma lekko. Niewielu ma przyjaciół. Krzywo patrz na jego koledzy – prawnicy, bo zakłóca im spokój i zmusza do wysiłku. Dla polityków jest wyrzutem sumienia. Utrudnia im życie, niekiedy przeszkadza. O urzędnikach nie wspomnę, dla nich to bieżący byt.

Rzecznikowi potrzeba przyjaciół. Wszyscy powinniśmy nimi być. Nie tylko dlatego, że lubimy takich samotnych wojowników. On walczy w naszym interesie. Warto zadbać o to, żeby jak najczęściej zwyciężał.